

Pałac w Chróscinie

Po kongresie wiedeńskim (1815 rok) Bolesławiec i okolice dostały się pod panowanie cara Rosji. W okolicy Bolesławca i Chróscina wzdłuż Proсны przebiegała granica między Rosją i Prusami. Ucisk carski wywołał w Polsce kolejne powstania. Szczególny terror panował w czasie powstania styczniowego i po nim, o czym wyraźnie świadczą dzieje Bolesławca i okolicy.

Grupy powstańców uciekały z Królestwa Polskiego, przekradając się przez Prosnę do zaboru pruskiego. Tradycja głosi, że partyzanci zostali schwytani i trzystu z nich zostało powieszonych na granicy z Siemianicami. Pochowano ich na łące, gdzie później długo znajdowano ich kości. Proboszcz z Chróscina, ks. Józef Grecki badał te sprawy i uznał, że rzeczywiście dokonano tej zbrodni. W 1999 roku postawił na łące krzyż i zorganizował piękną uroczystość jego poświęcenia.

Za udział w powstaniu car konfiskował polskim właścicielom dworów ich majątki i przydzielał je Rosjanom – uczestnikom walk z powstańcami. W ten sposób, za zasługi dla Rosji w tłumieniu powstania styczniowego, generał-adiutant Nikołaj Aleksandrowicz Krasnokutski został w 1866 roku obdarowany ziemiami na prawym brzegu Proсны. Generał ten był znany z okrucieństwa i bezwzględności. Majątek ten Krasnokutski przekazał w posagu swojej córce Tatianie, która w 1890 roku wyszła za mąż za księcia Iwana Nikołajewicza Łopuchina. Łopuchin kupił od polskiego chłopca kawałek łąki ciągnącej się od lasu do brzegu Proсны i zbudował na nim pałac. Urządził go w stylu eklektycznym, według zwyczajów rosyjskiej arystokracji. Sprowadził z Rosji służbę pałacową. Sąsiadujący z nim drewniany dwór kupił od Łopuchina Żyd Majerowicz. Rozebrał go, a następnie postawił przy Rynku w Bolesławcu. W pobliżu pałacu została zbudowana cerkiewka otoczona cmentarzem. Cerkiewka stanowiła miejsce modlitwy i grobowiec dla właścicieli i jego rodziny. Na cmentarzu grzebano służbę i żołnierzy, którzy stacjonowali tu nad granicą.

Ziemię uprawiali polscy chłopcy. Okoliczni włościanie i bezrolni chwalili Łopuchinów za dobry stosunek do nich. Według wspomnień córki Iwana Łopuchina Tatiany, rodzina spędzała zimę w Warszawie, a lato we własnym pałacu¹. Do Bolesławca przyjeżdżali latem

sześć- lub ośmiokonnymi pojazdami i rzucali polskim dzieciom cukierki.

Pałac się zaludniał. Przyjeżdżali tu goście z Rosji, bawili członkowie rodziny. Wszyscy uważali, że są u siebie w Rosji.

Wybuch I wojny światowej spowodował, że pałac zajęli Niemcy. Łopuchin został aresztowany, jednak wkrótce go zwolniono. Rodzina nie uciekła do Rosji, bo tam wkrótce rozgorzała rewolucja.

W pałacu stacjonowali żołnierze niemieccy. Tak było do końca wojny. 13 listopada 1918 roku zawiadomili oni istniejącą w Bolesławcu organizację POW, że chcą oddać broń i zdać dokumenty, które są w pałacu. Peowiacy udali się do Chróścina. Gdy zbliżali się do pałacu, Niemcy podstępnie ich ostrzelali. Padł na miejscu Antoni Chmielewski. Po krótkiej walce Niemcy wycofali się za Prosnę. Polacy wrócili do Bolesławca. Odbył się pogrzeb Antoniego Chmielewskiego – bardzo uroczysty, z udziałem wielu Polaków z całego powiatu wieluńskiego.

W 1922 roku Łopuchin sprzedał rządowi, już polskiemu, pałac (stał on na kupionej przez niego ziemi) i wyjechał z rodziną do Włoch. Nad głównym wejściem do pałacu pozostała tablica głosząca, że okoliczną ziemię car rosyjski podarował gen. Krasnokutskiemu za „tłumienie buntu polskiego”. Ta tablica wisiała tam przez cały okres międzywojenny. Napis wykonany był po rosyjsku. Nauczyciele z różnych szkół organizowali do tego miejsca wycieczki, objaśniając dzieciom jego historię. Gdy byłam uczennicą szkoły podstawowej, byłam na takiej wycieczce. Pamiętam, że tekst z rosyjskiego tłumaczył nam pan Marceli Pęksiński, kierownik Szkoły Podstawowej w Piaskach. Tylko on znał język rosyjski i objaśniał dzieciom przebieg wydarzeń. W okresie międzywojennym w pałacu mieścił się sierociniec i ochronka dla dzieci.

Niektóre osoby z pałacu osiedliły się w Bolesławcu. Byli to: generał-major Włodzimierz Poznański, jego żona Elżbieta Poznańska i Lidia Popowa (prawdopodobnie siostra Elżbiety Poznańskiej). Spoczywają one na Starym Cmentarzu w Piaskach. Jakie były losy tych osób?

Pomiędzy Bolesławcem a Mieleszynie znajdowało się gospodarstwo, którego właścicielem był Niemiec Krause². Jego żoną była Ro-

¹ Zob. wspomnienia Tatiany I. Łopuchinej, opublikowane w Dodatku do niniejszej książki.

² Prawdopodobnie był to Leon Krause, wymieniony jako właściciel majątku Mieleszyn w wykazie właścicieli ziemskich województwa łódzkiego z 1936 roku.

sjanka. Ta rodzina udzieliła schronienia wydalonym z pałacu osobom. Prawdopodobnie nie chcieli oni opuścić Bolesławca, sądząc, że powrócą tu Rosjanie. Czekali na to, że los się odmieni i odzyskają utracone majątki. Kobiety chodziły na spacer, modliły się przed krzyżami polnymi, prosiły ekspedientkę ze sklepu – moją siostrę Stefanię Chmielewską – o adresowanie listów do ZSRR i gdzie indziej. Za udzielanie tej pomocy obiecywały, że „hojnie pannę Stefanię wynagrodzą”, że „będzie bogata”, gdy tylko się odmieni i one wrócą do Rosji. Uważały, że pałac będzie ponownie ich, a Europa wróci do dawnego porządku. O odzyskaniu przez Polskę wolności nie było mowy. Wynajmowanego w Bolesławcu mieszkania nigdy nie opuszczały razem. Ich sąsiedzi przypuszczali, że mieszkanki bały się kradzieży przechowywanych w nim dóbr, wywiezionych z pałacu. Z tej grupy najpierw zmarł prawdopodobnie generał Poznański. Pogrzeb celebrował pop z Wielunia. Pozostałe osoby nadal oczekiwały powrotu caratu, a doczekały się najazdu Niemców – II wojny światowej. Wtedy znalazły ponownie pomoc u niemieckiej rodziny Krausów. Rodzina ta po wojnie wyemigrowała z tej ziemi. Jedna z ich córek wyszła za mąż za Polaka z Siemianic i to ona zapewne opiekuje się grobami przygarniętych przez rodziców rosyjskich arystokratów.

W pałacu w Chróście mieści się obecnie Dom Opieki Społecznej. Cerkiewka upada, nikt jej nie ratuje. Podobnie dzieje się z otaczającym ją cmentarzem.

Tak to pałac nieprzyjaciół Polski rzucił cień na historię naszej ziemi, a czasem zniekształcał odczuwanie prawdy historycznej. Powinno to skłaniać nas do prowadzenia akcji wychowawczej na terenach, gdzie historia toczyła się różnymi kolejami³.

³ O chróścieńskim zamku pisze m.in. Dorota Wysocka, „Cerkiew nad Prosną”, *Przegląd Prawosławny* 1 (2005). Mowa tam o sztandarze bolesławieckiej Straży Pożarnej, wyhaftowanym przez Tatianę Nikołajewną w dowód wdzięczności strażakom za pomoc w poszukiwaniach ciała jej syna, który ok. 1903 roku utopił się w bagnie. W oficjalnej genealogii rodu Łopuchinów nie ma jednak wzmianki o żadnym synu Iwana Łopuchina, który zginął w młodości, zob. А. И. Ёдлааааааааа, *Ётт оо ётú á ёпóтёё Ёа-ааоаа. Ё 1000-ёао ёр ётúа, Ё пёаа: Оафодт тёеааао* 2001, s. 608.